Nr. 199. We Lwowie Piątek dnia 20 Lipca 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaje się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 19. lipca.

Wystawa lwowska spotyka się bezustannie z wielką życzliwością ze strony całej wiedeńskiej prasy. W ostatnich dniach w *N. W. Tagblatt* i *Wiener Allgemeine Ztg.* pojawiły się znów nader sympatyczne artykuły o naszej wystawie, a i inne dzienniki począwszy od *N. fr. Presse* notują skrzętnie i życzliwie wszelkie wiadomości o wystawie. Bardzo znaczna liczba wiedeńskich dziennikarzy wybiera się do Lwowa na czas pobytu cesarza, a jakkolwiek kultura polska stoi tak wysoko, że niewidzieć jej może tylko ten, co umyślnie na nią nie patrzy, cieszyć się możemy, że przynajmniej austriaccy Niemcy chcą ją widzieć i sądzą o niej bez uprzedzenia a nawet z sąsiedzką życzliwością. W czasie kiedy Francja naprzykład chętnie zapomina nawet, że istnieje wyraz Polska i Polak, takie sprawiedliwe ocenienie nas i naszej pracy ze strony Niemców ma w każdym razie swoją doniosłość. Być może, że zwrot ten pochodzi z motywów politycznych i z miłości do koalicji, to jednak nie zmniejsza bynajmniej jego doniosłości, bo jeżeli nawet koalicja upadnie, to dobre wrażenie, jakie odniosą nasi goście w Galicji, pozostanie, a z niem szacunek dla nas, nawet gdybyśmy znów weszli w rolę politycznych przeciwników.

Jeżeli wierzyć można informacjom dzienników liberalnych, program pracy parlamentarnej na jesień i zimę, został już przez radę gabinetową w głównych przynajmniej zarysach, stanowczo ustanowiony. Na porządek dzienny wejdzie więc nasamprzód z obszerniejszych ustaw, sprawozdanie komisji o projekcie ustawy karnej, do uchwały jednak nie przyjdzie, zwłaszcza, że istnieje zamiar odesłania projektu napowrót do komisji. Będzie to — mówiąc nawiasowo — czwarty raz, że projekt nowej ustawy karnej rozbije się w ostatniem stadjum parlamentarnego traktowania. Tymczasowo ukończy prace komisja prawnicza i na porządek dzienny wejdzie procedura cywilna, po niej zaś nowe ustawy podatkowe. Budżet, jak słychać — po uchwaleniu prowizorjum — traktowany będzie dopiero w zimie.

W całym tym programie, nie ma — jak widać, ani wzmianki o reformie wyborczej, mimo, iż deklaracja gabinetu, postawiła ją na pierwszem miejscu. Kiedy któryś z dzienników doniósł, że podczas bytności posłów na wystawie lwowskiej, hr. Hohenwart dał się skłonić do cofnięcia swego projektu na korzyść projektu rządowego, organ hrabiego Hohenwarta, *Vaterland*, zaprzeczył z całą stanowczością temu twierdzeniu, dodając, że hr. Hohenwart ustąpi wobec każdego lepszego projektu, ale projekt rządowy żadną miarą za lepszy uważać nie może. Wynika więc z tego, że jak przedtem, tak i teraz żaden z projektów na większość liczyć nie może i że trzeba być grubo naiwnym, by wierzyć, że ktokolwiek w łonie rządu, lub koalicji na serjo o reformie wyborczej myśli. Mimo to sądzimy, iż zwrócić należy uwagę na artykuł, który się w tej materji pojawił w berneńskim *Tagesbote*, uznanym organie barona Chlumetzky'ego. Autor artykułu — trochę, co prawda, późno — omawia belgijski system głosów pluralnych i dochodzi do wniosku, że taki system, jednakże „poprawiony" byłby wcale niezłym. System belgijski przyznaje głos każdemu obywatelowi, począwszy od dwudziestego piątego roku życia, niektórym zaś przyznaje po dwa, trzy i więcej głosów. Otóż organ barona Chlumetzky'ego chwali zasadę, która zdaniem jego jest do naprawienia „niesprawiedliwości" powszechnego głosowania, żąda jednak zmian bardzo znacznych. Przedewszystkiem chciałby granicę wieku przesunąć o lat pięć, z dwudziestu pięciu na trzydzieści, bo w tym dopiero czasie ludzie zazwyczaj żenią się, co w oczach autora artykułu, nadaje im dopiero kwalifikację na wyborców. Dalej chciałby ludziom żonatym przyznać więcej głosów aniżeli kawalerom, zaprzecza natomiast tego prawa ludziom, którzy — czy to jako żołnierze, czy na innem polu — położyli zasługi. W tym względzie twierdzi, że system belgijski „grzeszy przeciwko patrjotyzmowi", bo poczucie zasługi pozostać powinno jedyną nagrodą. Natomiast uważa to za całkiem naturalne, by pluralne głosy przyznane zostały wszystkim urzędnikom i wszystkim większym przemysłowcom — sądząc widocznie, że tym nie wystarcza już samo „poczucie zasługi". Artykuł pisany tak, iż przypuszczać w nim można zapowiedź nowego projektu, co jest tem prawdopodobniejsze, ile-że szanse reformy wyborczej upadają w miarę wzrastania liczby wniesionych projektów.

Kongres pedagogów polskich.

Lwów 18. lipca.

Dziś o godzinie 4¼ po południu rozpoczęło się trzecie i ostatnie ogólne posiedzenie kongresu pedagogów polskich. Przedtem jeszcze uczestnicy kongresu przyglądnęli się z okien sali ratuszowej pochodowi korpusów wakacyjnych, które z muzyką na czele wyruszyły na boisko gimnastyczne na wystawie krajowej.

Posiedzenie zagaił prezes kongresu hrabia Stanisław Badeni, oddając głos pani K. R., która wygłosiła referat pod tytułem: „Wymagania dzisiejszej doby w wykształceniu dziewcząt". Szanowna referentka zakończyła wnioskami, przyjętemi następnie przez zgromadzenie ażeby dążono do:

1. Hartowania zdrowia i charakteru, oraz wyrabiania samoistności w dziewczętach.

2. Praktycznego zwrotu w wychowaniu średniem i gruntownego kierunku fachowego.

3. Założenia szkoły gospodarstwa przemysłowego dla kobiet.

4. We właściwym wieku uogólnienia systematycznego obznajomienia z gospodarstwem domowem i pielęgnowaniem dzieci.

5. Dopuszczenia kobiet do wszelkich źródeł wiedzy, mogących pogłębić ich rozwój umysłowy i spotęgować obywatelskie patrjotyczne uczucia.

Nastąpił odczyt p. Władysława Satkego „O potrzebie krzewienia znajomości zasad pedagogicznych w społeczeństwie". Ponieważ prelegent nie przedłożył żadnych wniosków, a nikt ze zgromadzonych nie oświadczył chęci zabrania głosu w dyskusji, przeto przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, mianowicie do przedłożonych przez poszczególnych referentów wniosków pięciu sekcyj kongresu.

Sekcja I. i II. powzięła następujące uchwały:

1. najlepszą formą praktycznego przygotowania kandydatów stanu nauczycielskiego w szkołach średnich do zawodu są gimnazja seminaryjne. W tym celu należy:

a) urządzić dwa gimnazja seminaryjne: jedno we Lwowie, drugie w Krakowie; każde ma mieć ukwalifikowanego w tym kierunku dyrektora i przynajmniej po jednym profesorze fachowym w każdym przedmiocie.

b) Tylko kandydaci, którzy złożyli teoretyczny egzamin nauczycielski, mogą być przyjęci do takich gimnazjów (liczba jednak tych kandydatów ma być ograniczona do sześciu, najwyżej ośmiu, w wyjątkowych razach można także odstąpić od żądania poprzedniej kwalifikacji teoretycznej).

c) Każdy z kandydatów ma być oddany pod opiekę fachowego profesora i otrzymuje przy końcu roku świadectwo od dyrekcji.

2. Celem pozyskania trwałej podstawy do wychowania młodzieży w duchu narodowym dążyć należy: a) do skreślenia dziejów wychowania w sposób krytyczny; b) do wytworzenia pedagogiki, uwzględniającej odrębne właściwości narodu naszego.

3. Kongres pedagogów polskich objawia życzenie, abynauka historji i geografji ziem dawnej Polski zaprowadzoną była jako przedmiot odrębny i obowiązkowy w szkołach średnich.

4. Celem pewniejszego przeprowadzenia edukacji młodzieży w duchu narodowym, uznają sekcje potrzebę dalszych, głębszych i prędszych badań dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce. (Badania te dadzą się skutecznie dokonać tylko przy pomocy zbiorowych dobrze zorganizowanych sił).

5. Egzamina dojrzałości w dzisiejszej swej formie nie odpowiadają swemu celowi.

6. Dzisiejszy sposób odbywania egzaminów dojrzałości należy tak zmienić, aby nie według cenzur w poszczególnych przedmiotach oceniano dojrzałość ucznia, lecz przez głosowanie.

7. Kongres pedagogów polskich uważa za pożądane zakładanie obok gimnazjów i szkół realnych, gimnazjów realnych z językiem łacińskim a bez greckiego.

8. Kongres pedagogów polskich uznaje potrzebę następujących zmian w przepisach egzaminacyjnych dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich.

a) prace domowe egzaminacyjne mogą być zastąpione pracami seminaryjnemi, lub dokonanemi w laboratorjach w ciągu studjów filozoficznych;

b) pożądane jest ściślejsze określenie wymagań przy egzaminach klauzurowych i ustnych;

c) pożądane jest ułożenie wykładów uniwersyteckich w ten sposób, aby w ciągu lat czterech miał kandydat nauczycielski sposobność poznać przedmiot obrany w całości;

d) pożądane jest praktyczne kształcenie kandydatów przez hospitowanie w szkołach średnich, a także przez samodzielne przerabianie lekcyj.

9. Kongres pedagogów polskich uznaje konieczną potrzebę katedry pedagogiki i dydaktyki i teoretycznych seminarjów pedagogicznych w uniwersytetach krajowych.

10. Kongres uznaje za potrzebne, aby na politechnikach w większej, niż dotąd, mierze wykładano nauki humanistyczne, na uniwersytetach zaś wprowadzono wykłady ogólne nauk technicznych, podające zasady i wyniki takowych

Sekcja III. uchwaliła:

I. Kongres pedagogów polskich uważa za konieczne, by szkoły przemysłowe, z warstatami połączone, obok zawodowego kształcenia młodzieży, rozwinęły działalność wychowawczą i w tym celu zaleca: 1. kształcenie nauczycieli zawodowych w kierunku pedagogicznym; 2. poddanie młodzieży w warstatach pod bezustanny nadzór nauczycieli, technicznie wykształconych; 3. wprowadzenie do urządzeń szkolnych sal rekreacyjnych.

II. Celem podniesienia poziomu wiedzy u uczniów tychże szkół, pożądanem jest opracowanie i wydanie nowego podręcznika dla nauki języka polskiego, któryby uwzględniał obok artykułów treści przemysłowej i ekonomicznej, także i artykuły, dotyczące ogólnego wykształcenia młodzieży szkół przemysłowych, opartego na gruncie narodowym.

Sekcja IV. dla spraw szkół ludowych i prywatnego wychowania przedłożyła wnioski, które podajemy w streszczeniu:

1. Kongres uważa za rzecz pożądaną, ażeby oba krajowe Towarzystwa, zajmujące się szkolnictwem, rozwinęły działalność w kierunku ożywienia studjów nad historją szkolnictwa i oświaty w Polsce i w tym celu zainicjowały stworzenie osobnej stałej instytucji;

2. Kongres jest przekonania, że państwo i kraj powinne przychodzić w pomoc młodzieży, która z powodu ubóstwa do szkoły wcale nie uczęszcza, lub uczęszcza nieregularnie;

3. Kongres uważa za pożądane, ażeby w powyższym kierunku społeczeństwo jak najenergiczniejszą rozwinęło działalność;

4. uznaje się za rzecz pierwszorzędnego znaczenia ułatwienie pobierania nauki dzieciom tej części ludności, która z powodu oddalenia od szkoły korzystać z niej nie może, a ciężary na utrzymanie szkoły ponosi;

5. Kongres domaga się uregulowania w wykonywaniu przepisów przymusu szkolnego w ten sposób, aby nauczyciel stanął wyłącznie na stanowisku nauczyciela wychowawcy;

6. Kongres wyraża życzenie ażeby przy nauce religji, uwzględniano więcej stronę etyczną;

wnioski 7. i 8. zajmują się religijnem wychowaniem dzieci;

9. Kongres wyraża potrzebę zespolenia towarzystw, dobro oświaty na celu mających, w jedno powszechne towarzystwo;

10. Kongres uznaje ochronki, tak miejskie, jak wiejskie, za bardzo pożyteczne;

11. nauce języka ojczystego ma być w szkole ludowej przyznany jak najobszerniejszy zakres;

12. wychowanie elementarne odbywać się powinno w duchu wybitnie narodowym;

wniosek 13. domaga się dołożenia jak najusilniejszych starań o wydanie jak najtańszych i jak najprzystępniejszych podręczników dla historji narodu polskiego;

14. Kongres uznaje za pożądane rozszerzanie w szkołach rycin i portretów, odnoszących się do historji polskiej;

15. Kongres wyraża życzenie, żeby wiel. duchowieństwo, urządzając po wsiach i miastach w dniach, pamiętnych dla narodu polskiego nabożeństwa, pouczało lud o znaczeniu tych uroczystości.

16. *a*) Wobec powszechnego obowiązku posyłania dzieci do szkoły i przymusu szkolnego i ze względu na zgubny wpływ, jaki dzieci moralnie zepsute na dzieci moralnie zdrowe w szkołach wywierają, jest pożądanem zakładanie instytucyj wychowawczych dla dzieci zepsutych.

b) Ustawy szkolne powinny zawierać postanowienia co do usuwania dzieci zepsutych ze szkoły, a przymusowego wychowywania ich w zakładach specjalnych.

c) Zakłady specjalne także nie powinny być zakładami karnemi — lecz wychowawczemi.

d) Nad dziećmi, które takie zakłady opuściły, ma być rozciągnięta dalsza epieka, przez dostarczanie im pracy itd.

e) Dzieci, uwięzione za przekroczenie lub zbrodnię, powinny być umieszczone osobno, a nie ze starszymi więźniami.

f) Zanim zakłady dla dzieci zaniedbanych powstaną, powinny władze szkolne zezwalać na usuwanie dzieci zepsutych i niepoprawnych ze szkoły.

17. Kongres uchwala: *a*) Ponieważ wychowanie dzieci umysłowo upośledzonych, idjotów itp. jest prawie powszechnie zaniedbane, a dzieci te stają się z czasem ciężarem społeczeństwa — pożądanem jest urządzanie specjalnych zakładów dla takich dzieci; *b*) w większych miastach należy tworzyć dla nich osobne klasy pod kierunkiem fachowo wykształconych nauczycieli.

18. Kongres wyraża przekonanie, że polskie pisma perjodyczne dla dzieci są istotnie ważnym czynnikiem narodowo-wychowawczym.

19. Pisma pedagogiczne powinny otworzyć działy dla krytyki wydawnictw dla młodzieży.

20. Kongres wyraża życzenie, by drogą konkursu uzyskać pracę, wykazującą, jaki jest obecny stan literatury dla młodzieży i jakie są jej potrzeby.

21. Należy na ostatnim roku nauki dopełniającej, oraz w 8 klasie szkół wydziałowych zaprowadzić naukę wychowania.

22. Kongres uznaje potrzebę szerzenia wiadomości pedagogicznych we wszystkich warstwach społeczeństwa za pomocą artykułów, odczytów, pouczeń itp.

Sekcja V. uchwaliła następujące wnioski:

„Kongres pedagogów polskich wyraża naglącą potrzebę, aby nauki hygjeny udzielano obowiązkowo we wszystkich szkołach ludowych, średnich, przemysłowych, w seminarjach duchownych, na wszystkich wydziałach uniwersytetu i szkół politechnicznych, a to z uwzględnieniem celu każdej szkoły i potrzeb każdego zawodu.

2. Kongres oświadcza się za wprowadzeniem zabaw i gier gimnastycznych w czasie przerw międzynaukowych, zorganizowanych na wzór gier w parku Jordana i to w szkołach wszelkiej kategorji, przez co będzie zaprowadzona równowaga między fizycznem, a duchowem wychowaniem.

3. Jest rzeczą wielce pożądaną, aby wszystkie zakłady naukowe były zaopatrzone w odowiednie boiska i sale gimnastyczne.

4. Również należy dążyć do tego, aby wzorowy regulamin ćwiczeń i gier gimnastycznych tak w czasie gier międzynaukowych, jako też po nauce był drukiem ogłoszony i dostał się do rąk każdego nauczyciela.

5. Jest rzeczą wielce pożądanę, aby obowiązek uczęszczania na naukę rozpoczynał się w szkołach ludowych z ukończonym siódmym rokiem życia, przyczem się nadmienia, że dzieci, pod względem fizycznym i umysłowym zupełnie rozwinięte, mogą być przyjmowane do szkoły już po ukończonym szóstym roku życia.

6. Kongres oświadcza się z całą stanowczością za najrychlejszem zaprowadzeniem instytucji lekarzy szkolnych, co już niejednokrotnie z wielu stron podnoszono.

7. Kongres orzeka, iż należy wydać popularną broszurę, traktującą o powstaniu krótkowzroczności i o środkach, zapobiegających tej groźnej chorobie, przyczem wyraża nadzieję, że całe społeczeństwo poprze w tej mierze jego usiłowania.

8. Kongres uchwala odnieść się do władz szkolnych, aby rozpisały konkurs na wzorową ławkę szkolną i aby plany budynków szkolnych badane były komisyjnie.

Prof. dr. Majchrowicz przedstawił dodatkowo następującą uchwałę sekcji I i II: Kongres wyraża życzenie, by Towarzystwo pedagogiczne, Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych i Towarzystwo szkoły ludowej, jak najrychlej obmyśliły środki, przy pomocy których możnaby jak najskuteczniej przyjść z pomocą rodakom na Szląsku, krzątającym się około założenia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Imieniem sekcji IV. przedłożyła panna S. wniosek, ażeby uproszono Towarzystwa: pedagogiczne i nauczycieli szkół wyższych, iżby towarzystwa te zajęły się w jak najkrótszym czasie wprowadzeniem w życie uchwał kongresu, a w swoim czasie zainicjowały zwołanie II. kongresu pedagogów polskich.

Wniosek ten zgromadzenie po krótkiej dyskusji przyjęło, poczem wnioskodawczyni zawezwała zgromadzonych do składki na „Towarzystwo szkoły ludowej". Zarządzona natychmiast składka przyniosła na ten cel kwotę 100 zł. — wobec czego I. kongres pedagogów polskich przystąpił do Towarzystwa szkoły ludowej jako członek założyciel.

Następnie zabrał głos prezes kongresu hr. Stanisław Badeni:

Gdy program prac kongresu wyczerpany, spadł na mnie miły obowiązek podziękowania wszystkim, którzy podjęli inicjatywę zwołania kongresu, szczególniej zaś komitetowi przygotowawczemu i zastępcy przewodn. prof. Sołtysikowi, którego żmudnej pracy głównie zawdzięczyć należy, że kongres przyszedł do skutku.

W sprawozdaniach i wnioskach, które zgromadzenie uchwaliło, wskazał kongres środki i drogi, na których myśli, tu poruszone, mają być urzeczywistnione. Między sprawami, które kongres omawiał na pierwszem miejscu są te, które dotyczą bezpośrednio wychowania narodowego, polskiego, jako takiego. Że tak być musiało to rzecz naturalna, bo był to kongres pedagogów polskich. Uchwały nasze w tych sprawach były jednomyślne i słusznie, bo gdzie o wychowanie narodowe idzie, tam między nami różnice zachodzić nie mogą (*oklaski*),

---

JAROSŁAW VRCHLICKY.

(Szkic à propos).

W Lounach pod Slanem (Czechy) urodził się 16. lutego 1853 roku właścicielowi sklepiku z towarami kolonialnemi, Fridzie, syn, któremu na chrzcie dano imię Emil. Dziecko to w czwartym roku życia oddał ojciec na wychowanie do wuja, Antoniego Kolarza, proboszcza w Owczarach (pod Kolinem), by sobie ulżyć ciężaru, gdyż dzieci coraz przybywało, a zarazem choro witemu chłopcu dać możność oddychania świeżem powietrzem. Lecz nie tylko dopiął obu celów; stało się tu też coś, czego się nie spodziewał. Pod wpływem wuja i babki obudziła się w malcu niezwykła żądza nauki, a ostatecznie i zdolność poetycka. Jeszcze nie ukończył studjów gimnazjalnych, rozpoczętych w Slanem, a prowadzonych dalej u Pijarów w Pradze i w Klatowach, gdy począł tworzyć wiersze. Nie marzył wtedy chyba o laurach poetyckich; wuj bowiem zwrócił jego myśli ku Bogu i nakłonił abiturjenta do przywdziania sukienki kleryka z jesienią r. 1872 Lecz młodzieńczy umysł, rwący się do tego, co teraz dopiero podczas rozmyślań swych w murach seminarjum praskiego uznał za swe powołanie, wkrótce, bo już w marcu następnego roku, wziął rozbrat z teologją, z której wyniósł wyborną znajomość nietylko biblji i ewangielji, lecz i innych pism kościelnych, apokryfów, a nawet talmudystycznych. Przerzucił się teraz na wydział filozoficzny i z zamiłowaniem oddał się studjom dziejów, języków i piśmiennictw współczesnych, oraz filozofji.

Wytężona praca niepomyślnie podziałała na stan zdrowia „kandydata nauczycielskiego stanu" tak, że po trzyleciu przepisanem zamiast przystąpienia do egzaminu, wyjechał do Włoch, gdzie go w charakterze nauczyciela swego syna wysłał hr. Montecuccoli-Laderchi. Rok pobył młody poeta, już bowiem zwrócił był na siebie powszechną uwagę przekładem poezyj W. Hugo (1874) i zbiorkiem wierszy „Z głębin" (1875) na południu, mieszkając jużto w Maranie, już też w Liwornie. I któż w kraju Mignony nie śnił o szczęściu? „Sny o szczęściu" — lecz sny tylko, ukołysały też myśli poety; smutne było przebudzenie, wrócił do ojczyzny za chlebem. Oddano mu redakcję „Swietozora" na czas krótki, poczem został suplentem w seminarjum nauczycielzkiem. Szczęściem z czyśca tego wyzwoliło go w r. 1878 wezwanie na urząd sekretarza politechniki praskiej.

A szereg utworów poetyckich Jarosława Vrchlicky'ego, gdyż tylko pod tem imieniem przybranem znany jest w piśmiennictwie, rósł przyspieszonem tempem tak co do zewnętrznego wyglądu, jak i wewnętrznej wartości. Po krzyku rozpaczy, „Z głębin," niewolnej od pozy i uroczych „Snach o szczęściu," w których przerzucił się na wprost przeciwne stanowisko, oraz przekładach W. Hugo, Leopardi'ego i kilku drobniejszych, jednogłośnie powitano w Vrchlickym pierwszorzędnego liryka. Lecz wieszczby krytyków nie wyczerpały wszystkiego, a nawet zdawały się obracać je w niwecz idące po sobie 1876—1879 zbiorki „Pieśni epiczne," „Symfonje," „Rok na południu," „Mytów cykl I.," oraz perełka, wydana osobno pn. „Wiktorja Colonna." Dopiero „Duch i świat," wydany 1878 (ponownie 1882), dał czytelnikom poznać genjusz poety i rodzaj jego poezji w pełnem, a właściwem świetle. Wspaniała to „pieśń postępu," jak ktoś zbiorek ten — nazwał, pieśń jedna, choć rozpryśnięta na kilkanaście poemacików, które wiąże myśl i choć jedna: przedstawienie dziejów myśli, przebijającej się zwolna przez mgły przesądów, przez mroki czasów aż do chwili, będącej nie kresem, lecz szczeblem, przejściem do wyższej krainy. Misternie zbudowana księga obejmuje następujące cykle: Odgłosy prawieku, Motywy heleńskie, 8 legend średniowiecznych i Problemy, zakończone epilogiem, której myślą główną: „Duch ludzki zawsze na łonie przyrody obudzi się do pracy i swe bogi znajdzie."

Odtąd trzema korytami płynie poezja Vrchlicky'ego: zdrój czystej liryki, wywołanej nietylko szczęściem małżeńskiem i rodzinnem, ale i smutkami życia, zdrój poezji — powiedzmy — refleksyjnej i trzeci epiki, niewolnej od sporej dozy liryzmu. Nie ma wątpliwości, że niektóre z utworów działu pierwszego, mianowicie ze zbiorku „Eklogi i pieśni" (1879), poświęconego żonie, należą do największych klejnotów czeskiej liryki. Obok nich postawić można z jednej strony szczęśliwe „Pielgrzymki do Eldorada" i „Motyle wszelakich barw", z drugiej poważne, nie raz pełne głębokiego smutku „Gdy nadciągnęła chmura", „Co życie dało", „Dni i nocy" i „Gorzkie ziarna." Osobne stanowisko w dziale tym zajmują zbiorki „Wrażenia i kaprysy" (dystychy i epigramaty), „Sonety samotnika" (2 tomiki), „Czarodziejski ogród (sestyny, serenady itp.), „Muzyka w duszy" (sestyny, serenady, gazele, ballady), „Złoty proch" (50 rondeaux), „Różne maski" i „Freski i gobeliny" — mimo całej głębi myśli celują przedewszystkiem rozmaitością i doborem form, któremi poeta włada mistrzowsko.

W dziale poezji refleksyjnej, poczynającym się od „Ducha i świata", umieścić trzeba *Sfinksa*, podnoszącego zagadkowe, niezrozumiałe i dziwne momenty dziejów ludzkości i życia człowieka. „Dziedzictwo Tantala", „Brewjarz nowożytnego człowieka" (jakby zarys filozofji dzisiejszego pokolenia) i rozmyślania pn. „Zycie i śmierć" (70 poemacików) i łączące się z nim, a zabarwione satyrycznie „Osty z Parnasu".

Do epiki należą dwa tomy „Pieśni epicznych", tyleż „Mytów", „Hilarjon", będący opracowaniem poetycznem o podkładzie filozoficznym żywota tego świętego, napisanego przez św. Hieronima, „Twardowski", (skonfiskowany), „Stare baje" (20 poemacików, głównie balad, istnych cacek), „Wiejskie balady" i „Na ojczystej ziemi". Tu przedewszystkiem widać olbrzymią erudycję pisarza, gdy się zważy, że np. pierwszy zbiorek „Pieśni epicznych" mieści 2 poematy z dziejów starożytnych, 4 z północnych, 1 z przeszłości Niemiec, 1 Francji, 2 z Talmudu, 2 z życia cygańskiego, 2 kozackiego, tyleż z życia dzikich Indjan, a wreszcie 8 fantastycznych. Dwoma ostatniemi zbiorkami tego działu zadał też poeta kłam tym, którzy odmówili mu miana poety narodowego, przezywając go kosmopolitą. Patrjotyzm, w nich się przebijający, to wyraz prawdziwego przekonania, nie frazes i dlatego do głębi wzrusza i przejmuje czcią dla tego, który tak szczytne myśli wypowiada, jak autor sonetów: „Pieśń polityczna", „Czego chcemy", „Credo" itp.

Ba, ale na tem nie koniec. Toż tych 40 tomików epiczno-lirycznych, to mniejsza połowa płodów tego potężnego umysłu, który też na polu dramatycznem od roku 1881 niepoślednie zdobył sobie stanowisko taką „Drahomirą" (1881), „Nocą na Karlsztajnie" (1882), „Uszami Midasa" (1890) i wielu innemi (razem 19 sztuk). W tym kierunku zbudował nawet coś nowego: trylogję na wzór starożytnej, o Hippodamji, do której muzykę stworzył Zdenko Fibich.

Swietnym też stylistą okazał się w prozie, choć rzadko nią przemawiał (3 tomiki nowel i 3 studjów literackich).

Pozostaje wspomnieć jeszcze o jednej zasłudze wielkiej mistrza Vrchlicky'ego. Oto w 30 przeszło tomikach zapoznał Czechów z utworami Byrona, Dantego, Leopardiego, Wiktora Hugo, Leconte'a de Lisle, Cannizzara, Tassa, Michała Anioła, Carducciego, Poego, Foscola, Göthego („Faust"), Verdaguera, Arjosta, Szyllera, Vegi i mnóstwa innych współczesnych. Nie potrzeba dodawać, że są to przekłady mistrzowskie; a godny to uwagi wyjątek twórczości wielkich poetów, którzy rzadko brali się do przekładów swej braci w Apolinie. Nam tem droższy jest tłumacz Vrchlicky'ego, że, dzięki jemu, „Dziady" — dotychczas przystępne Czechom z niezawsze poetycznego przekładu Sztulca — wyjdą niebawem w godnem Adama tłumaczeniu.

I takiego to poetę z Bożej łaski — który, mimo 20 lat pracy, nie ustaje i naród swój coraz nowemi darzy dziełami — gościmy od dwóch dni w naszem mieście, dokąd za namową Jelinka przybył przyjrzeć się wystawie bratniego narodu i dowieść nam, że są jeszcze w narodzie czeskim liczni, a szczerze nam życzliwi przyjaciele — i to najlepsi z jego grona. Za stwierdzenie czynem tej życzliwości — która w dzisiejszych stosunkach z pewnością za złe wziętą być może w Czechach i tak nie bardzo popularnemu wśród szerokich mas poecie — cześć mu i sława!

Dr. Fr. Kr.

W innych kwestjach, ściśle pedagogicznych, ścierały się zdania i ścierać się powinny, bo to jest dowód żywotności i szczerego zajęcia. Z niektórych kwestyj ściśle pedagogicznych wywiązać się musiały zagadnienia natury społecznej, a w dalszej konsekwencji i politycznej; — że tu zgodności w zapatrywaniach nie było i być nie mogło, to rzecz naturalna, bo kongres musiał być obrazem sprzecznych zapatrywań społecznych i politycznych w kraju. Ale jakiekolwiek miał kongres zapatrywania, to pamiętać należy, że jak społeczeństwo, tak i świat pedagogiczny do zupełnego wyrównania różnic istniejących — tak rychło przynajmniej — nie dojdzie. Czy wszystkie myśli, tutaj poruszone, spełnione zostaną, nie od nas zależy, — stwerdzić jednak należy, że o ile rzecz dotyczy Galicji, to życzliwość, okazana kongresowi przez p. wiceprezydenta rady szkolnej kraj, za co mu imieniem kongresu najszczersze składam podziękowanie, daje gwarancję i nadzieję, że wnioski i zapatrywania kongresu będą przedmiotem ścisłego badania najwyższej krajowej magistratury szkolnej. Są jednak zadania i cele kongresu, których spełnienie już od nas samych zależy. Stwierdzić to należy tem bardziej, że dobrze będzie, abyśmy pamiętali, iż, jeżeli te cele i korzyści osiągnięte nie zostaną, w takim razie winę nie komu innemu, lecz tylko sobie samym przypisać będziemy musieli. Zadaniem i celem kongresu było także między innemi, byśmy się wzajemnie poznali i zbliżyli, a zarazem zdali rachunek, jak w danych warunkach obowiązki spełniamy i czy je spełniamy, byśmy nabrali otuchy do dalszej pracy, byśmy się przekonali, czy nasza praca bezowocną nie jest, byśmy stwierdzili, co się dotychczas zrobiło i co jeszcze zrobić potrzeba. Bo jak szkodliwem jest przecenianie sił własnych, tak szkodliwem, a może szkodliwszem jest jeszcze powątpiewanie we własne siły. (*Oklaski*) Jeżeli o tem pamiętać będziemy, to spełnienie zadań kongresu już od nas samych zależeć będzie. Tu niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że my wszyscy pokrzepieni widokiem tego, cośmy już w kierunku wychowania narodowego zrobili i wzmocnieni poczuciem nigdy nierozerwalnej wspólności między nami wszystkimi (*oklaski*), pokrzepieni poczuciem jedności celów i owiani miłością jednej tylko sprawy, z podwójnym zapałem wrócimy do zwykłych zawodowych i prywatnych czynności i pamiętać będziemy, że w warunkach naszego bytu politycznego, każdy z nas ma nietylko obowiązek ten, który winien swemu zawodowi, nietylko obowiązek, który dobrowolnie na siebie przyjął, a zarazem ma do spełnienia obowiązek patrjotyczny i narodowy. (*Huczne oklaski.*) Jeżeli to poczucie w sobie wzmocnimy i tak wzmocnieni do zajęć zawodowych około oświaty powrócimy, to z pewnością nie będzie powiedziane, że pierwszy kongres owoców nie wydał. *(Brawa.)*

A jeżeli było tu wypowiedziane życzenie żeby ci, którzy nad wykonaniem uchwał Kongresu czuwać mają, zdali Kongresowi przyszłemu sprawę, jak nasze życzenia wypełnione zostały, to może dobrze będzie, ażebyśmy sami sobie także powiedzieli, że i my zdamy sprawę, jak obowiązki nasze co do wychowania, każdy w granicach możności, w granicach politycznego bytu i swoich warunków spełnił. *(Brawo)*.

Co do kwestji, gdzie przyszły Kongres miał by się odbyć, to gdybyśmy szli za głosem serca naszego, pragnęlibyśmy, by się odbył tam, gdzie są najtrudniejsze warunki bytu narodowego i skąd dochodzi nas przykład, jak we wszelkich, nawet najtrudniejszych warunkach pracować nad wychowaniem narodowem można. A jednak oznaczyć miejsca nam nie wolno; niech mi wolno będzie stwierdzić, że pragniemy, aby przyszły Kongres odbył się w ognisku życia umysłowego polskiego, gdzie oby była zagwarantowaną swoboda myśli i swoboda słowa. *(Huczne oklaski)*.

Jeszcze raz dziękuję wszystkim, zwłaszcza gościom pozakrajowym, a szczególniej tym, których droga była i długa i może nie tak łatwa. Na tem posiedzenie zamykam (*Oklaski*).

Prof. Jarochowski z Wrocławia wyraził całemu prezydjum serdeczne podziękowanie, a zarazem wezwał zgromadzenie, ażeby przez powstanie wyraziło prezesowi Kongresu hr. Stan. Badeniemu, cześć i szacunek. (*Zgromadzenie powstało*).

Hr. Stan. Badeni imieniem swem i kolegów podziękował, i na tem obrady Kongresu o godz. 6. wieczór zamknięto.

* * *

O godzinie ½9. odbyła się w sali Towarzystwa „Frohsinn" uczta, do której zasiadło sto kilkadziesiąt osób, między którémi wiele pań. Prezydował, jeżeli wolno nam użyć tego wyrażenia, hrabia Stanisław Badeni. On też rozpoczął toastem na cześć cesarza, któremu narodowy rozwój i na polu szkolnictwa ma tyle do zawdzięczenia. Toast ten przyjęto powstaniem z miejsc, a kapela zakładu sierot izraelickich zaintonowała hymn cesarski. Po nim zabrał głos p. Zdzisław Marchwicki. Mowca imieniem miasta Lwowa pił zdrowie pedagogów polskich, których jakkolwiek mogą dzielić różnice zdań, to jednak pracują oni wspólnie w jednej myśli, za tej wyrazem „miłość Polski". Następnie toastował p. Kulczyński, dyrektor gimnazjum św. Anny z Krakowa, na cześć obywateli miasta Lwowa.

Książę Jerzy Czartoryski pił zdrowie najbliższych naszemu sercu.. i zakończył serdecznem „do zobaczenia się".

Radca Trzaskowski wniósł toast na cześć prezesa Kongresu pedagogów polskich.

Z kolei radca Baranowski przypomniał zasługi duchowieństwa polskiego, które, czy w dobrej, czy złej doli, nadawało wychowaniu młodzieży kierunek narodowy polski i jako żywy przykład wskazał na czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza, którego zasługi czci naród cały.

W odpowiedzi na ten toast ks. arcybiskup błogosławił działalność pedagogów polskich jako przodowników w wielkiej idei odrodzenia. Toast ten wywołał nieopisany zapał. Nie było końca oklaskom i podziękowaniom. Mówił jeszcze profesor dr. Roszkowski; p. Stanisław Szczepanowski wskazał na zupełnie odmienne od innych narodów powołanie polskiego nauczycielstwa, które obok zawodu dla chleba, ma o wiele jeszcze szczytniejsze powołanie w narodowem wychowaniu młodego pokolenia.

W końcu p. dr. Leonard Piętak w pięknem przemówieniu wniósł staropolskie „Kochajmy się.

II. Zjazd literatów i dziennikarzy polskich.

(*Wieczór w Kole literacko-artystycznem*).

Stosownie do programu, zebrali się wczoraj uczestnicy Zjazdu w salonach Koła. Zebranie było bardzo liczne; oprócz członków Koła, zgromadzili się reprezentanci niemal wszystkich warstw towarzyskich Lwowa i nasi mili goście w bardzo poważnym zastępie. Między innymi przybyli: Adam ks. Sapieha, dr. Marchwicki, W. hr. Dzieduszycki, posłowie Barwiński, Lewicki, Popowski, Szczepanowski, dr. Małecki, Jarosław Vrchlicky, Edward Jelinek, dyr. Szubert, Preissowa, T. T. Jeż, Asnyk, Bałucki, Sewer, Z. Sarnecki, J. Kossak, Kotarbiński, Tretiak itd. Od udziału nie usunęły się i nasze panie, których liczne grono było ozdobą wczorajszego wieczoru. Ogółem zapełniło salony przybytku artystyczno-literackiego około 300 osób

Ustawiona przed portalem teatru kapela 30. pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Rolla rozpoczęła piękną przygrywką ów uroczysty wieczór.

Gdy umilkły dźwięki przygrywki, wystąpił na estradę chór „Echa," którego dziarskie śpiewki obdarzyło audytorjum salwą oklasków.

Gdy ucichły wreszcie, wystąpił prezes Koła prof. Kubala, aby powitać gości.

„Niech mi będzie wolno — przemówił — w imieniu całego zgromadzenia powitać miłych pobratymców, a nadewszystko wielkiego poetę czeskiego narodu. Panowie strzeżecie święty ogień miłości i zgody dwóch bratnich narodów. Ten ogień może czasem słabnąć, może gasnąć, ale od wieków byli tacy w waszym i naszym narodzie, którzy pilnowali, aby nie zgasł, ale święcił jasnym płomieniem. Sława wam! Witajcie!"

Dzielny chór „Echa" odśpiewaniem pieśni: „Kde domov moj" i „Hej, Slovane", wywołał znowu entuzjazm, który urósł do tem większych rozmiarów, gdy zabrał głos genjalny poeta czeski, dziękując za objawy sympatji.

„Nie do mnie — mówił — odnoszę zaszczytne powitanie, jeno do wszystkich, którzy razem ze mną przybyli. Jam stary wasz dłużnik, bo ze skarbu waszej poezji dużo czerpałem. Pozwólcie, bym i was powitał w imieniu zarówno tych, co są tu, jak tych, co chcieliby być tutaj. Przyjmijcie na razie zapewnienie moje w słowach, zanim będę mógł je czynem stwierdzić:.

Serdeczne te słowa znalazły oczywiście huczny oddźwięk w zebraniu Wszyscy na wyścigi spieszyli, by uścisnąć dłoń znakomitego poety.

Dopiero głos tyle sympatycznego satyryka, p. Rodocia-Biernackiego, przywrócił ciszę. Poeta wygłosił następujący piekny wiersz:

Bracia! Witajcie! Serdeczne Wam dzięki,
Żeście stanęli tu dziś w szereg zwarty,
Przed wspólnym trudem nie cofając ręki.
Bracia! Witajcie! — Dom nasz wam otwarty.

Dom to ubogi; ani go świecące
Zdobią marmury, ani w blaskach tonie.
Ale znajdziecie w nim serca gorące,
I bratnie do Was wyciągnięte dłonie.
Bądźcież i dla nas, Bracia — dobrej woli.
Jedne nas karmią troski i nadzieje,
Jedna nas rana niezgojona boli,
A łzy i ciernie — wspólne nasze dzieje.

Toż uścisk bratni niech nam zdwoi siły;
A praca nasza niech będzie kropelką,
Która głaz drążąc stuletniej mogiły,
Wróci Ojczyznę nam — wolną i wielką!

A dzisiaj, zanim godzina uderzy...
Wielcy i mali — sławetni czy prości..
Bądźmy weseli, serdeczni, a szczerzy.
Podnoszę okrzyk na cześć naszych gości.

Artystyczną *great-attraction* wieczora był śpiew Florjańskiego, który zawitał do naszego miasta i wziął wraz z małżonką udział we wczorajszem zebraniu Gra p. Pollaka na fortepianie zjednała artyście również dowody szczerego uznania Tercet fortepianowy wykonany przez pp. Wszelaczyńskiego, Neuhausera i Pollaka wyczerpał program wieczoru.

W przerwach przygrywała kapela wspomnianej muzyki wojskowej, śpiewał chór „Echa", toczyła się ożywiona pogawędka.

Około godz. 12. poczęli goście opuszczać salony Koła, unosząc miłe niezawodnie wspomnienie z tego podniosłym nastrojem i serdecznością nacechowanego wieczoru.

Lwów 19. lipca.

Z rzędu mnogich zjazdów, jakie mamy pośrednio wystawie do zawdzięczenia, zjazd literacko dziennikarski najbliższy jest oczywiście naszemu sercu. Ale nietylko egoistyczną witamy go adoracją. Kto zważy, ile zależeć powinno społeczeństwu na zdrowym rozwoju piśmiennictwa, a zarazem, jak korzystnie oddziaływać na nie muszą podobne kongresy, dla tego zjazd nasz obojętną nie będzie sprawą.

Rozprószeni pod obcemi berłami, zebrali się polscy pracownicy pióra, aby roztrząsnąć żywotne kwestje piśmiennictwa, aby wypośrodkować pewne punkta wytyczne dla swej zbiorowej pracy, chlubę i pożytek przynoszącej narodowi. Poznać się nawzajem, przejrzeć, co zdziałano u nas w ostatnich czasach na polu literatury i prasy, jakiemi ewolucja ich postępuje drogami, co dalej uprawiać, z czego otrząsnąć się, co wreszcie nowego wprowadzić należy, aby uczynić dziennikarstwo i piśmiennictwo podporą moralną narodu — oto cel zjazdu. Że uchwały jego muszą mieć na razie teoretyczną tylko doniosłość, to nie uprawnia jeszcze do powątpiewania o możliwości zebrania zeń owoców. Opinja, wyrażona przez takie zbiorowe ciała, wchodzi zwolna mocą swej powagi w wykonanie, teorja staje się po pewnym czasie praktyką...

Powitanie zjazdu kończymy, życząc, by jak najbujniejszym plonem ozdobił on w następstwie obszary, na których duch narodowy siewcą jest niestrudzonym.

*

(*Pierwsze publiczne zebranie*).

O godzinie 11. przed południem zebrali się uczestnicy zjazdu w koncertowej hali wystawy. W gronie uczestników pojawili się między innymi: najprzew. ks. arcybiskup Izaak Issakowicz, A. ks. Sapieha, Włod. hr. Dzieduszycki, St. hr. Badeni, dyr. Marchwicki, posłowie Szczepanowski, Lewicki, Roszkowski, Vrchlicky, Szubert, Jelinek i w. i.

Udział pań bardzo liczny.

Pierwszy przemówił prezes Koła i przewodniczący komitetu, urządzającego zjazd, prof. dr. Kubala, witając gości w imieniu komitetu, a dziękując zwłaszcza pobratymcom za przybycie, a dyrekcji wystawy i reprezentacji miasta za życzliwą pomoc. Jako charakterystyczne znaczenie zjazdu podniósł mowca obecność kobiet. Czy potrzebne są podobne zjazdy, czy dziennikarstwo i literatura nie ma potrzeby wzajemnego poznawania się i oceny — to kwestja otwarta, nad którą właśnie zjazd ma głos zabrać. Przedstawiwszy treściwie zadania, jakie mają być przedmiotem obrad, zakończył mowca, oświadczając, że uznaje zjazd za otwarty.

Dalej powitali zjazd: imieniem kraju zastępca marszałka, p. Jaxa Chamiec, imieniem miasta, prezydent p. Mochnacki.

Po nich wystąpił ks. Adam Sapieha, którego mowę co chwila przerywano gorącemi oklaskami.

Jako jeden z pracowników wystawy — przemówił — spełniam miły obowiązek imieniem własnem i kolegów, witając sz. panów i panie. Chcę was oprowadzić po wystawie, ale nie dla obejrzenia pawilonów, jeno abyście poznali jej ducha. Odczuł kraj i my wszyscy, że ciało żywe nie może poprzestać na poczuciu swej egzystencji, musi od czasu do czasu okazać, że jest żywe i zdrowe. Ku wielkiej radości konstatuję, że pierwsi, którzy przybyli, rzekli: wystawa jest potrzebną,—byli drobni przemysłowcy. Należy im się za to uznanie serdeczne. Nie ma ani człowieka, ani stowarzyszenia, które mogłoby powiedzieć: wystawa jest mojem dziełem. Zrobiło wystawę tyle miljonów ludzi, ile ich kraj liczy. Nazywamy wystawę krótko: polską, ale ona jest polską i ruską, Rusini bowiem wiernie z nami około niej pracowali.

Jeszcze jeden fakt: pracowała dla wystawy także siermięga, pracował włościanin, który otrząsł się już z nieświadomości i nietylko na polu materjalnego postępu, lecz także na polu duchowego rozwoju idzie z nami ręka w rękę, nie dając się nam prześcignąć w przywiązaniu do kraju.

Wystawa — kończył książę — ma wprawdzie w różnych działach swych zawodowych sędziów, lecz tym najwyższym sędzią, na którego w pierwszym patrzymy rzędzie, wy jesteście. O pobłażliwy sąd was proszę, a jeśli ponawiam życzenie: Szczęść Boże waszym obradom, to nie dla słów, nie dla frazesu, jeno z głębi serca.

Gdy książę przemówienie swe skończył, zerwała się formalna burza oklasków, która długo uciszyć się nie mogła.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydjum i kierownictwa sekcyj. Na wniosek komitetu uchwalono skład następujący:

Honorowi prezesi: Vrchlicky, Asnyk; prezes rzeczywisty dr. Małecki; wiceprezesi: T. T. Jeż i J. Karłowicz.

Sekcja I.: Przewodniczący: dr. P. Chmielowski zastępca: dr. J. Tretiak.

Sekcja II.: Przew.: Zyg. Celichowski, zast.: Michejda.

Sekcja III.: Przew.: Wojciech hr. Dzieduszycki.

Sekcja IV.: Przew.: Baudouin de Courtenay, zast.: prof. Kalina.

Wybrani — wśród oklasków — zajmują miejsca na estradzie.

Dr. Małecki, dziękując za wyświadczony zaszczyt, wita zebranie, przedewszystkiem zaś zwraca się do braci Czechów. Między oboma narodami były zawsze żywe związki. Niechże nasi pobratymcy przyjmą żywe zapewnienie, że chwilowe starcia nie oddziaływują na nasze uczucia. A cieszymy się szczerze, iż i Czesi odwzajemniają owe uczucia. Dowodem tego przybycie gości czeskich, w których rzędzie znajduje się chluba narodu, sławny poeta Jar. Vrchlicky. Daj Boże — zakończył dr. Małecki — by te związki zawsze trwały, ku waszemu i naszemu dobru i szczęściu. (*Huczne oklaski)*.

Za tę sympatyczną przemowę i za wybór Vrchlicky'ego prezesem honorowym, podziękował imieniem ogółu literatów czeskich Ed. Jelinek (po polsku)

Mowa Jelinka wywarła głębokie wrażenie, gość bowiem szanowny z całą stanowczością zaznaczył, że agitacje stronnictwa radykalnego w Czechach nie zdołały zniechęcić narodu do nas, że „nieporozumienie" w rzeczywistości nie istnieje. Przez 1000 lat mieli sposobność zarówno Polacy, jak Czesi przekonać się, że zawsze wtedy było im dobrze, gdy szli ręka w rękę. Vrchlicky ma wielką sławę, ale Polacy pierwsi poznali się na prawdziwej jego wartości. Dziękując raz jeszcze wyraził mowca życzenie, by prace zjazdu wyszły na pożytek i chwałę polskiego narodu. (*Powszechny aplauz*).

Oklaskiwany żywo wystąpił teraz T. T. Jeż, dziękując za wybór. Znakomity powieściopisarz wyraził radość z powodu, że znalazł w porównaniu z tem, co widział podczas ostatniego pobytu w kraju, na wszystkich polach ogromny postęp.

Następnie zabrał głos dr. Małecki. Podniósł on, że rok 1894 będzie pamiętnym dzięki wystawie. Ma ona większe znaczenie niż inne tego rodzaju przedsięwzięcia: jest nietylko ekspozycją materjalnych zdobyczy. Już u wstępu na wystawę znajduje się dzieło sztuki przedstawiające kartę dziejów z r. 1794. Bohaterskie wysiłki nie osiągnęły celu Lecz naród nie zginął. U nas specjalnie cieszymy się od lat 25 dzięki życzliwości monarchy swobodą i znacznemi ulgami. Jak z nich skorzystaliśmy, ma okazać wystawa

W wyższym stopniu niż dorobek materjalny kraju wywiera na wystawie atrakcję pałac sztuki, mauzoleum matejkowskie, wreszcie pawilony szkolnictwa, gdzie najwyraźniej objawia się olbrzymi postęp cywilizacyjny.

Przyznają to nawet ci, którzy niedawno jeszcze stawiali zaporę owemu postępowi.

W wystawie uznać wypada wielką sprawę i dla tego, że skojarzyła ona we wspólnej pracy dwa bratnie szczepy, na jednej żyjące ziemi, nieraz się swarzące, ale zgodnie wytężające swych sił zasób, gdy idzie o cel wielki.

Wystawa dowodzi dalej, że życie narodu to nie strumień, któryby można ująć w ciasne koryto. Bracia nasi z ziem różnych niemało się przyczynili do jej powodzenia; wszak nie zawiedli oczekiwań nawet rodacy z za Oceanu. Ten stan rzeczy, ta łączność uważaną jest nawet w sferach najwyższych tego kraju za rzecz zupełnie naturalną, jakkolwiek przed 50 laty nikt nie byłby przypuszczał czegoś podobnego.

Historję możnaby nazwać nietylko *magistra*, lecz i *consolatrix vitae*. Przeglądając dzieje, czerpiemy otuchę, że to, co nas dziś boiem przejmuje, także znajdzie prędzej, czy później swój koniec.

Wreszcie wyjaśniał mowca związek, jaki zachodzi między wystawą a zjazdem dzisiejszym. Idzie o to, by w całej pełni przedstawić owoc naszych wysiłków. Od miesiąca też co dnia niemal różne stowarzyszenia stają tu, jak do apelu, by zdać sprawę ze swych czynności. Po technikach, pedagogach itd, przyszła kolej na mężów pióra. Bardziej, niż cokolwiek innego, łączy literatura naród nasz ścisłemi węzłami. Ona to daje dyrektywę działań, odsłania przeszłość, przeczuwa przyszłość. Ale może ona zarówno uszlachetniać, jak upadlać. Doświadczenie uczy, że najbujniejsza nawet cywilizacja nie chroni przed upadkiem, jaki spływa czasem z olśniewającej, migotliwej, lecz zdemoralizowanej literatury. Nie zapominajmy ni na chwilę, że pierwszym naszym obowiązkiem stać przy tradycji, z prądów obcych, to jeno przyswajając sobie, co może stać się dźwignią postępu, przynieść istotny pożytek.

Z nadzieją, że tak będzie — i z tem przekonaniem otwieram obrady. *(Długotrwające oklaski*).

Po tem przemówieniu powołał dr. Małecki na sekretarzy zjazdu pp. T. Merunowicza i pos. dr. Witolda Lewickiego.

P. Merunowicz odczytał nadeszłe listy i depesze gratulacyjne od K. Ujejskiego, J. Blocha, dr. J. Majera, K. Estreichera, Wład. Łozińskiego, St. Smolki, Wł. Struszkiewicza, pos. Męcińskiego, Red. Dobrowolskiego z Poznania, dalej od redakcyj: *Ziemianina*, *Poradnika gospodarskiego* (w Poznaniu), *Gońca Wielkopolskiego* (Rzepecki), *Przeglądu Poznańskiego* (dr. Rabski) itd.

Depesze czeskie od „Spolka beletristov *Maj*" i od dra K. Pipicha odczytał Vrchlicky.

Na wniosek prof. K. Rawera, przyjęto bez czytania regulamin zjazdu.

Poczem wygłosił dr. P. Chmielowski odczyt p. t. „Ostatnie dziesięciolecie literatury naszej".

(*Odczyt dr. Chmielowskiego*).

W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki podajemy treść odczytu znakomitego krytyka, o „Ostatniem dziesięcioleciu literatury naszej."

Zaznaczywszy u wstępu, iż statystyczne, oparte na bibljograficznych wykazach zestawienia piśmiennictwa danej doby dziejowej, nie mogą, mimo całego pożytku, służyć za podstawę do oceny ważności literatury w pewnym okresie czasu, oświadczył dr. Chmielowski, iż musiał poprzestać na mniej pewnych pod względem swej ścisłości, ale głębiej w rzecz samą wchodzących wywodach, oparty na obserwacji i porównywaniu zjawisk literackich ze stanowiska ich cech znamiennych. Zastrzegł się następnie szanowny prelegent, iż mówić będzie jedynie o literaturze pięknej, w której — zdaniem dr. Chmielowskiego — w ostatniem dziesięcioleciu nastąpił pewny zwrot charakterystyczny. Zwrot ten polega na ponownem zaakcentowaniu praw wyobraźni i serca. Obecny zwrot nie ma takich śmiałych i tak wysoce utalentowanych przedstawicieli, jak miał romantyzm; niemniej jednak dobitnie i wyraźnie powiada do swego poprzednika pozytywistycznego: Zanadto zaufałeś rozumowi analityzmu wykluczając cały obszar metafizyki tj. tych właśnie przedmiotów, które najwięcej i najsilniej zajmują nietylko umysły głębsze, lecz nawet prostaczków.

W ruchu najnowszym ozwały się głosy kilku przedstawicieli filozofii, którzy opierając się wyłącznie na materjale, dostarczonym przez naukę ścisłą, z niej jedynie i z rozumowania na pewnikach przez nią zdobytych, wygłaszają konieczność zsyntezowania naszych wiadomości o świecie, człowieku, o Bogu, przez wzniesienie gmachu metafizyki. Marzył już o tem Taine, a i u nas w najnowszych czasach powstały dopiero przygotowania w tym kierunku, ale dzieła, obejmującego całość jakąś, jeszcze nie posiadamy.

W publicystyce opozycja przeciwko pozytywistyczno-utylitarnemu kierunkowi objawiła się przedewszystkiem zakwestjonowaniem hasła pracy organicznej, którą poprzednio jako balsam zbawczy na rany narodu podawano, przedstawiając ją za jedyny środek rozumny, w obecnem położeniu nam pozostający dla dźwignienia się z tej nędzy materjalnej, w którą nas skutki wypadków historycznych pogrążyły. Hasło owe pojęte ciasno i egoistycznie stawało się nieraz osłoną najpłyciej zrozumianego groszorobstwa Publicystyka wskazała, że dziedzina interesu ogólnego nie może być rządzona samem wyrachowaniem rozumowem, lecz, że wprowadzić do niej należy również pierwiastek uczuciowy. Wynikiem takiego postawienia kwestji było: 1. Odrzucenie doktryny wolnej konkurencji, jak niby najlepszego regulatora spraw ekonomicznych. 2. Upomnienie się o prawa robotników, a co za tem idzie, rozbicie pojęcia liberalizmu mieszczańskiego, jako jednoznacznego z demokracją, rozszerzenie i wyjaśnienie, co jest demokracja prawdziwa. 3. Postawienie na miejsce socjalizmu kosmopolitycznego socjalizmu narodowego.

Ten nowy zwrot w publicystyce, jako zdolny do najszerszego rozwoju, ma przyszłość przed sobą i przedstawia się sympatycznie, gdyż działa w imię sprawiedliwości dla wszystkich warstw narodu.

Powieściopisarstwo przed laty było silnie tendencyjne i popierało hasła przez publicystykę głoszone. Zwolna jednak zadanie powieściopisartwa, przemieniało się w inne posłannictwo, objawiające się w rozszerzaniu jak najrozleglejszem istoty ludzkiej, przez budzenie w niej nietylko świadomości, ale i zapału do rzeczy i spraw mających ogólny, najwszechstronniejszy rozwój na celu. Pod względem ściśle artystycznym powieść nasza bardzo wiele zyskała. W ostatnich czasach pod wpływem prądów płynących głównie z Skandynawji, zaczęto występować przeciw malowaniu zewnętrznej strony bytu ludzkiego, przenosząc pole poszukiwań do wnętrza dusz ludzkich. Objaw ten wszakże nie zdoła wyprzeć powieści realistycznej, dopóki człowiek z ciała i z duszy składać się będzie. Natomiast może się przyczynić do pogłębienia literatury psychologicznej.

W poezji żywotność uczuć narodowych, wiara w lepszą przyszłość, dopomogły do otrząśnięcia się z apatji i z pessymizmu, oraz do zanucenia pieśni nadziei. Równocześnie powstaje dość liczne grono talentów młodych, które starały się przywrócić poezji dawne jej, królewskie stanowisko. Kilku z młodszych poetów po mistrzowsku zawładnęło formą, lecz nie ma wśród nich takiego, któryby pozyskał wielkie audytorjum wykształconego społeczeństwa. Asnyk i Konopnicka wciąż pozostają na czele orszaku, który natchnieniom daje słowa skrzydlate. Zwiększająca się liczba piszących i mnożące się zbiorki poezji świadczą wymownie, że doba zobojętnienia minęła.

Z rodzajów poetyckich najwięcej i najobficiej uprawiana jest liryka, najmniej epika.

W dramacie naszym zauważyć można pewną odmianę w ostatnich latach dziesięciu. Poprzednio bardzo gorliwie starano się wytworzyć dramat historyczny, który obecnie pojawia się jedynie jako wynik konkursów. W utworach tych nie dostrzega się cech zwrotu nowego i takowe czasami tylko odznaczają się prawdziwym polotem poetyckim. W komedji straciliśmy wraz z Blizińskim przedstawiciela swojskiego humoru i dowcipu; inni bowiem autorowie szli w swoim zawodzie za wzorami francuskiemi i dopiero w ostatnich latach ulegli wpływowi pisarzy skandynawskich, wprowadzając do swych utworów, obok satyry, większą dozę uczucia i fantazji.

Tak się przedstawiają główne objawy najnowszego zrotu w naszej literaturze. Na pierwszy rzut oka zdawałyby się one sprawiać wrażenie nowo odrodzonego romantyzmu. W dziejach jednak nic się nie powtarza w tych samych kształtach. I ruch nowy, obok zaakcentowania uczucia i podmiotowości, wchłonął w siebie to wszystko, co w realizmie i w pozytywizmie było wiecznotrwałym zabytkiem umysłowości Bardzo niewłaściwemi są upowszechnione w wielu umysłach i pojawiające się w piśmiennictwie biadania na schyłek wieku, na wielkie bankructwo XIX. stulecia, lekceważenie zdobyczy naukowych i t. d Fantazja i uczucie tylko w połączeniu z rozumem i z wyrobionym charakterem tworzą całość człowieka, rozum zaś nie może odrzucać nić, co jogo rozpatrzeniu się przedstawia, a charakter wyrobiony lekkomyślnie nie postępuje.

Kto sumiennie, bez stronniczego lub doktrynerskiego uprzedzenia rozgląda się w faktach i stara się poddać je słusznej ocenie, ten nie przyłączy się chyba do grona pesymistów, którzy ryczałtem skazują na potępienie i publicystykę i poezję i powieściopisarstwo nasze społeczne, nie chcąc w nich widzieć rozwoju, tylko zastój, wsteczność lub martwotę.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 20. lipca.

II. Zjazd literatów i dziennikarzy polskich.

Od godz. 9. rano i 3. popoł. posiedzenia sekcyjne w salach gimnazjum Fr. Józefa.

Koncert muzyki wojskowej 30. pp. w ogrodzie miejskim.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, wyjechał wczoraj na kilka tygodni do Tarnowa i Gumnisk. — P. Stanisław Motty, prezes Koła polskiego w Berlinie, przybył do Lwowa.

Nekrologja. W Dzielpuci pod Radomskiem zmarła Marja z Siemiradzkich Obrąpalska, rodzona siostra Henryka Siemiradzkiego. Odznaczała się ona wybitnym talentem pisarskim, który poświęciła głównie na rzecz spolszczania celniejszych dzieł społecznych w obcych literaturach.

Kalendarz. Piątek (20.): Czesława i Kasjana. Wschód słońca o godzinie 4. minut 26, zachód o godzinie 7. minut 42.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce.

Odznaczenia. Cesarz nadał radcy sądu krajowego we Lwowie, Antoniemu Leżańskiemu, tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taksy; a radcy ministerjalnemu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Juljuszowi Sagasserowi, tytuł i charakter szefa sekcji z uwolnieniem od taksy.

Towarzystwo strzeleckie zaprasza niniejszem członków do jak najliczniejszego współudziału w oddaniu ostatniej posługi śp. Zygmuntowi Richtmanowi, długoletniemu członkowi towarzystwa. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek, dnia 20. bm. z domu l. 14. ul. Mickiewicza.

Premjowe strzelanie p. Antoniego Ostrowskiego, odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę, dnia 22. bm.

Nowe fasje. Administracja podatków oznajmia, że wydała obwieszczenie z 14. lipca 1894 l. 11587, którem wzywa właścicieli domów, w obrębie miasta Lwowa położonych, do przedłożenia fasji czynszowych na rok 1895, najpóźniej do końca sierpnia rb. z pouczeniem co do prawidłowego sporządzania fasyj i wskazaniem skutków w razie nie przedłożenia takowych w przepisanym terminie.

Z fundacji Konstantego Zahorskiego na cele zakładów dobroczynnych przypada w r. 1894 kwota 2173 zł. do rozdziału pomiędzy zakłady dobroczynne, założone dla dobra mieszkającej w Austrji ludności polskiej wyznania rz.-kat. i najbardziej uwzględnienia godne. Wysokość udzielić się mającego wsparcia oznaczoną będzie według liczby współubiegających się zakładów, oraz według ocenienia, o ile ich działalność na uwzględnienie zasługuje. Nadmienia się przytem, że, według listu fundacyjnego, jeden i ten sam zakład nie może korzystać ze wsparcia dłużej nad dwa po sobie bezpośrednio następujące lata, a ponowne udzielenie subwencji nastąpić może dopiero po upływie co najmniej jednego roku. Podania — ostemplowane i zaopatrzone w dowody, że zakład służy dla dobra mieszkającej w Austrji ludności polskiej rz.-kat., oraz wykazujące stan majątkowy zakładu, z załączeniem ostatniego bilansu — wnosić należy najpóźniej do dnia 14. sierpnia br. do namiestnictwa w Wiedniu.

Promocje. Pp. Edmund Ciszka, rodem z Rohatyna, Adam Bednarski, rodem z Podgórza, Wawrzyniec Kędzior, rodem z Toporowa, Henryk Kunzek, rodem z Sambora, Marjan Tokarski, rodem z Harasymowa, Dawid Grabscheid, rodem z Przemyśla i Józef Teller, rodem z Rzeszowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Spór o Morskie Oko. W galicyjsko-węgierskiej sprawie granicznej podają dzienniki budapeszteńskie sprawozdanie, niewątpliwie tendencyjne, lecz właśnie dlatego zasługujące na uwagę, jako materjał do sprostowania i krytyki. Kurja król. — zaznacza sprawozdanie — przyznała ks. Hohenlohe, właścicielowi dóbr Jaworzyny terytorjum około 1000 morgów koło Morskiego Oka, do którego wystąpił z pretensjami hr. Zamoyski, właściciel dóbr Zakopane. Misję prowadzenia ks. Hohenlohego w posiadanie wspomnianego terytorjum otrzymał sędzia powiatowy w Starej wsi, Józef Etzel, który dla bezpieczeństwa użył asystencji wojskowej. Wskutek tego przybył w wyznaczonym dniu stacjonowany w Ławoczy oficer żandarmerji Kalnoky na oznaczone miejsce. Hr. Zamoyski, zaproszony do współudziału w urzędowym akcie, nie pojawił się; przybyli tylko galicyjscy włościanie. Następnie odbyło się wprowadzenie Hohenlohego w posiadanie, jakoteż umieszczenie znaków granicznych. Właśnie spisywano protokół, kiedy ukazał się galicyjski sekretarz starostwa Trojanowski z Nowego Targu w towarzystwie dwóch żandarmów, oświadczając, że przybył wskutek telegraficznego polecenia namiestnika, aby chronić Węgrów przed przeszkodami ze strony galicyjskiej. Cały akt spełniony został w spokoju; trzy dni potem jednak — jak donosi *P. Naplo* — znaki graniczne zostały przez Galicjanów zburzone i wrzucone do jeziora. Ostatni konflikt graniczny zdarzył się poniżej przy granicznej rzece Białce. Białka, która płynie od północy z jeziora Rybnego, tworzy aż do ujścia do Dunajca, granicę między Galicją a Węgrami, względnie Spiżem. Niedawno chcieli mieszkańcy spiskiej miejscowości Trips po prawym brzegu rzeki Białki, a więc po spiskiej stronie, wybudować tamę. To wywołało wzburzenie między mieszkańcami galicyjskich miejscowości po drugiej stronie Białki, którzy twierdzą, że terytorjum zabezpieczone tamą, należy do Galicji. Kiedy mieszkańcy Tripsu rozpoczęli budowę tamy, zgromadził się po drugiej stronie Białki tłum galicyjskich chłopów, którzy groźbami chcieli wymusić zaprzestanie robót, a w końcu, kiedy krzyk nie pomagał, dali kilka strzałów do pracujących przy tamie. *Nemzeti Ujság* dowiaduje się, że jeden mieszkaniec Tripsu jest ciężko, a trzej inni są lekko ranni. Sędzia Matyasovsky wdrożył śledztwo po stronie węgierskiej i wezwał do uczynienia tego samego starostę z Nowego Targu. Zdaniem sędziego, jest rzeczą konieczną wysłać na miejsce faktu żandarmerję.

W całem powyższem przedstawieniu rzeczy przez węgierskie dzienniki, jest widocznie wiele faktów fałszywych, lub przekręconych i dlatego pożądanem jest aby ze strony kompetentnej sprawa ta należycie została wyjaśniona.

Nabożeństwo żałobne. Dnia 26. lipca br. o godzinie 10. rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo i złożenie w rodzinnym grobie książąt Czartoryskich w Sieniawie zwłok ś. p. ks. Władysława Czartoryskiego, zmarłego w Paryżu 23. czerwca br., i jego małżonki śp. Małgorzaty z ks. Orleanów, zmarłej w Paryżu 24. października 1893.

Wiadomości osobiste. Przybyła do Lwowa i bierze udział w zjeździe literatów i dziennikarzy znakomita powieściopisarka i autorka sensacyjnych ludowych dramatów „Jej pasierbicą“ i „Kochanka gazdy“, pani Gabrjela Preisowa. — Margrabia Zygmunt Wielopolski bawił kilka dni w Krakowie, skąd odjechał do Wiednia.

Z życia towarzyskiego. W dniu 18. bm. pobłogosławił O. Jozef Roseet w kościele OO. Kapucynów w Krakowie o godz. 11. rano związek małżeński między p. Ludwikiem z Ziemblic Boguszem, porucznikiem 20. pp., najmłodszym synem śp. Henryka, prokuratora trybunału apelacyjnego b. Rzeczypospolitej krakowskiej, i Franciszki z Szeliskich Boguszów, a panną Leontyną Rawicz Baranowską, córką Franciszka i Józefiny Grossi, małżonków Rawicz Baranowskich, zamieszkałych w Paryżu.

Z „Sokoła“. Wydział Towarzystwa oznajmia druhom, że — w celu uporządkowania sali — będzie przerwa w ćwiczeniach gimnastycznych do 1-go sierpnia br.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: „Taryfa wyjątkowa dla przewozu lnu i konopi itp. w austrjacko-węgiersko-rosyjskim związku kolejowym“, z ważnością od 1. sierpnia u. st. 1894 wejdzie w życie dodatek I. (równocześnie nowe wydanie dotychczasowych dodatków I. i II.) do wyżwspomnianej taryfy.

Wschodnio północno-zachodni austrjacki związek kolejowy. Zaprowadzenie dodatku I. do taryfy, część II., zeszyt 2, z dnia 1. stycznia 1894.

Z ważnością od 1. sierpnia 1894 r., wejdzie w życie dodatek I. do taryfy część II., zeszyt 2.

Zjazd kierowników szkół przemysłowych uzupełniających z całego kraju, rozpoczął się dzisiaj rano w sali rysunkowej, tutejszej szkoły realnej. Zebranie zagaił członek Wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz, powitał zebranych i wyjaśnił powody, dla jakich zwołano zjazd. Krajowa komisja przemysłowa uznała jego potrzebę, dla ujednostajnienia i udoskonalenia nauki w tych szkołach. Ważnem jest ich zadanie: kształcenie przyszłego pokolenia rękodzielników pod względem obywatelskim i narodowym. Chodzi głównie o rysunki i rachunki, chodzi o rozwinięcie indywidualności ucznia, o utrwalenie wpływów moralnych i obudzenie poczucia obywatelskiego. Życząc powodzenia podczas konferencji, zdał mowca przewodnictwo w ręce inspektora p. Frankego.

P. Franke obejmując przewodnictwo, podziękował Wydziałowi krajowemu, iż umożliwił ten zjazd, a następnie podał statystykę szkół przemysłowych uzupełniających i wskazał, jakie kwestje żądają wyjaśnienia. Następnie powołał przewodniczący na sekretarzy pp.: Szaszka i Lewandowskiego.

Przystąpiono do obrad, w których wzięło udział przeszło 80 uczestników, wśród nich członkowie komisji przemysłowej pp.: Rotter, Sołtyński, Starkel i kierownicy szkół przemysłowych pp: Petelenz, Benoni, Arzt, Sienkiewicz i Petelenz z Sambora.

Pierwszy referat „O początkowej nauce rysunków wolnoręcznych“ odpadł z powodu choroby referenta p. J. Maciołowskiego, rozpoczęto więc od odczytu pod tytułem: „O rysunku geometrycznym“ p. Stanisława Rosoła, kierownika szkoły uzupełniającej w Starym Sączu. Oświadczył się referent między innemi za użyciem miary przy tych rysunkach, motywując tem, że rysunek przy użyciu miary jest dokładniejszy, a powtóre, że uczeń później w rzemiośle musi używać miary i powinien jej używać. Nad przedmiotem tym wywiązała się obszerna dyskusja, w której większość oświadczyła się za użyciem miarki.

Drugi referent p. J. Rotter, dyrektor szkoły przemysłowej w Krakowie, okazał i objaśnił modele do nauki rysunku perspektywnicznego, a obrady dzisiejsze zakończył referat p. Emila Bernharda, profesora szkoły realnej w Stanisławowie o nauce zawodowego rysunku przemysłowo-artystycznego. Nad obu tymi wykładami wywiązała się ożywiona dyskusja. Dziś popołudniu uczestnicy zjazdu zwidzają wspólnie wystawę.

Dodamy, że wykłady i treść dyskusji zostaną najprawdopodobniej wydrukowane i posłużyć będą mogły ewentualnie za materjał przy reformie szkół przemysłowych.

Próba wielkich organów, zbudowanych dla rz.-kat. kościoła w Kijowie, a przeznaczonych na wystawę krajową — jak się dowiadujemy — odbędzie się w niedzielę dnia 22. bm. o godzinie 12 w południe, w fabryce organów p. Jana Śliwińskiego, przy ulicy Kopernika nr. 16. Podajemy to do wiadomości zwłaszcza naszych artystów-muzyków, organistów i w ogóle amatorów tego instrumentu, w przekonaniu, że wszyscy pospieszą na tę próbę, aby wypowiedzieć zdanie swoje o tej najnowszej pracy polskiego organmistrza. Ci, którzy mieli już sposobność oglądać te organy, zapewniają, że są istotnie nadzwyczajne.

Z Królestwa Polskiego donoszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Naczelny jenerał straży granicznej w Królestwie Polskiem rozesłał przed miesiącem poufny okólnik do podwładnych oficerów, w którym zakazuje im trzymać u siebie służących Polaków: lokaja, pokojową i kucharkę“.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego rymarzy, siodlarzy, tapicerów, kuferników i garbarzy, odbędzie się w sali izby rękodzielniczej (ratusz II. piętro) w niedzielę dnia 23. b. r. o godzinie 9. rano. Porządek obrad: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1893, tudzież udzielenie przełożeństwu absolutorjum. 3. O zaległościach korporacyjnych i kasy chorych dla uczniów. 4. Wnioski członków.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefy Jakubowskiej, składają na rzecz „Towarzystwa szkoły ludowej“ Albert i Helena Szkowronowie 10 zł., Karol i Zofja Kropiowscy 10 zł. razem 20 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu zjazdu literatów i dziennikarzy polskich: 1. „Polonez“ z opery Henryka Jareckiego „Jadwiga“, odegra orkiestra; 2. „Prolog“ Stanisława Rossowskiego, wypowie pani Żelazowska; 3. „Obraz z żywych osób“, układu artysty malarza W. Kossaka: 4. „Lilla Weneda“, akt I. obraz I., II., III., z tragedji Juljusza Słowackiego; 5. „Żydówka“, wielka arja z aktu IV. odśpiewa p. Schlaffenberg; 6. „Jesienia“, komedja w 1. akcie Leopolda Świderskiego; 7. Mazur „Pan Wołodyjowski“ Lewandowskiego, odegra orkiestra; 8. „Straszny dwór“, akt III., odśpiewają panie: Kruszelnicka, Strassern, oraz panowie: Myszuga, Kowalski, Żegarkowski, Kiczman i Karpiński; jutro w sobotę „Trubadur“, wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Gościnny występ panny Kruszelnickiej, panny Strassern, oraz pp.: Schlaffenberga, Górskiego i Kowalskiego.

Publikacja polska. Korespondent nasz wiedeński zwraca uwagę na wspaniałą publikację polską która ukazała się w pierwszorzędnym zakładzie wiedeńskim. Pan Franciszek Bondi rozpoczął mianowicie wydawnictwo „Dziejów powszechnych ilustrowanych“, którego kierownictwo spoczywa w rękach naszego znakomitego historyka dra Ludwika Kubali. Udział w redakcji dzieła biorą nadto: Czesław Pieniążek, Henryk Sawczyński i Alfred Szczepański. Tom pierwszy, który mamy przed sobą, zawiera historję starożytną, opracowaną według dzieła Spamera przez profesora Pieniążka. Przeszło dwieście ilustracyj zdobi ten tom, a nadto dwadzieścia i dwa przepyszne kolorowane kartony. Druk i wykonanie ilustracyj znakomite. Nie mam pod ręką prospektu i nie znam ceny dzieła; jeżeli jednak — jak sądzę — nakładca zachował w cenie umiarkowanie, powodzenie dzieła nie ulega żadnej wątpliwości.

Z teatru. Wczoraj w teatrze zimowym grano „Rozbitków“ z p. Żelazowskim w jego najlepszej roli, a w letnim „Nitouche“ z panią Zimajer — grano przed bardzo nielicznie zebraną publicznością.

Wczoraj byli w teatrze na „Rozbitkach“ nasi goście z Pragi pp. Jelinek, poeta Jarosław Vrhlicki i dyrektor teatru p. Szubert.

Z konserwatorjum. Komisja egzaminacyjna przyznała następującym uczniom konserwatorjum stopień wyszczególnienia:

2. Organy. W klasie dyrektora R. Schwarza, otrzymali:

Stopień celujący jednogłośnie. Zellinger Wincenta.

Stopień celujący. Jabłonowska Stefanja.

3. a) Skrzypce. W klasie profesora F. Jackla, otrzymali:

Stopień chwalebny. Baliński, Matuszewski.

b) Skrzypce W klasie profesora M. Wolfsthala, otrzymali:

Stopień celujący jednogłośnie. Pańkow Szczepan, Majewski Edward, Weintraub Józef, Flecker Józefa, Baranowska, Pulikowski, Gąsiorowska, Schotter Abraham, Daczkowska Paulina, Finkelstein Józef.

Stopień celujący. Baranowski Władysław, Stromenger Hilda, Wasylów Piotr, Tullis Ludmiła Gimpel Adolf, Berger Filip, Jasinicka Joanna, Thun Menachem, Pordesówna Rosalja.

Stopień chwalebny. Stromenger Jadwiga, Burzyńska Kamila, Baranowski, Dante, Dembińska Urszula, Roth Joachim, Liszniewski Karol, Ruckgaber Jan, Szuchiewicz Józef, Thun Markus.

4. Wiolonczela. W klasie profesora A. Śladeka, otrzymali:

Stopień celujący jednogłośnie. Pulikowski Roman, Swendrowska Sara, Moszyński Kazimierz.

Stopień celujący. Mikuli Fryderyk, Schönnett Maksymiljan.

Stopień chwalebny. Sołtys Antoni.

5. Obój. W klasie profesora p. F. Fugla, otrzymali:

Stopień celujący jednogłośnie. Bares Józef

Stopień celujący. Hand, Unger.

Stopień chwalebny. Kuchar, Neustädter.

„Nervi“, piękny szkic H. Sienkiewicza z podróży jego po Włoszech, wydrukowała w swym odcinku *Politik* praska z 18. bm.

Z Wystawy.

Lwów 19. lipca.

Przyjęcie gości z Węgier.

We wtorek o godz. 8. wieczorem zebrało się w sali Strzelnicy miejskiej grono osób celem zawiązania komitetu dla przyjęcia Węgrów i Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie, którzy zapowiedzieli swój przyjazd do Lwowa w dniu 26. bm.

Zebranie zagaił radny miasta p. Getritz, który zawiadomił obecnych o celu obrad, poczem imieniem krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców p. Ihnatowicz podał do wiadomości zgromadzenia, iż Towarzystwo kupców i przemysłowców już poprzednio wysłało do budapeszteńskich Towarzystw przemysłowych pisemne zaproszenie do przybycia na wystawę, a zarazem odczytał pismo lokalnego komitetu wystawowego stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie tłumaczące powody, dla których zapowiedziana na dzień 15. bm. wycieczka Polaków z Budapesztu nie przyszła do skutku.

W toku dyskusji, jaka wywiązała się w tej sprawie, uchwalono, aby zaproszeni (w liczbie 130) uważali się za komitet obszerniejszy, który w porozumieniu z radą miejską działać będzie dla przygotowania jaknajokazalszego przyjęcia gości, z Węgier przybywających. Celem bliższego porozumienia się z radą miejską i ułożenia szczegółowego programu wybrano komitet ściślejszy. Do ściślejszego komitetu wybrani zostali inicjatorowie pp. Getritz, Adolf Mussil, dr. Roman Kulczycki, dr. Skowroński i Juljan Smalawski; dalej redaktorowie pp. Kostecki, Ostaszewski-Barański, H. Rewakowicz i Wacław Masłowski; dalej pp. Kazimierz Pepłowski, Ihnatowicz, dr. Goldmann, dr. Władysław Dulęba, Mikuliński, Basch, Głodziński i Antoni Przyszlak.

* * *

Wczoraj odbyła się na boisku wystawowem jeneralna próba ćwiczeń korpusów wakacyjnych pod dyrekcją naczelnika tychże p. Cenara.

W produkcji tej brały udział wszystkie szkoły miejskie, tak męzkie, jak i żeńskie. Przy dźwiękach marsza sokolego produkowali się najpierw chłopcy w ćwiczeniach wolnych, a z całem uznaniem podnosimy, iż ćwiczenia te wypadły nadspodziewanie dobrze. Było to prawdziwą przyjemnością patrzeć, jak te przyszłe zastępy „Sokołów“ sprawiały się gracko i zgrabnie. Naturalnie, że gromadę tę — około 200 chłopców — oklaskiwano po każdym obrazie.

W uroczystym marszu zeszli chłopcy z boiska, a na ich miejsce pojawiły się dziewczęta, również wykonując ćwiczenia wolne przy dźwiękach muzyki bardzo składnie.

Nastąpiły gry gimnastyczne dziewcząt i chłopców, wśród których marszem ozdobnym wyróżniła się szkoła chłopców im św. Elżbiety.

Zanotować nam jeszcze należy, iż po ukończeniu ćwiczeń wolnych połączone chóry korpusów wakacyjnych w połączeniu z orkiestrą szkoły im św. Anny odśpiewały kilka pieśni polskich, między innemi pieśń legjonów, pod dyrekcją p. Urbanka.

Jeneralna próba wypadła pod każdym względem doskonale, to też nie wątpimy bynajmniej, iż popis w całem tego słowa znaczeniu, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 6. popołudniu zgromadzi na boisku liczną publiczność, która opłatą za wstęp — nader umiarkowaną i dla każdego dostępną — przyczyni się do utrzymania i nadal korpusów wakacyjnych. Korpusy te dają naszej dziatwie zdrowie, ich utrzymanie, więc każdemu prawemu obywatelowi na sercu leżeć powinno. Nie szczędźmy grosza dla przyszłych obywateli kraju, a plony zbierać będziemy obfite.

* * *

Dyrekcja wystawy podaje do wiadomości, że począwszy od dnia 19. b. m. sprzedawać będzie stałe karty wstępu z fotografjami (permanentki) ważne aż do końca wystawy po zł 12 — zaś dla urzędników państwowych, autonomicznych i tych instytucji prywatnych, które złożyły większą kwotę na cele wystawy, oraz dla wojskowych wyższych stopni — po zł. 9.

Pernamentki wydaje biuro wystawy (Jagiellońska 15) od godziny 9. do 12. przed południem i od 3. do 6. po południu

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 6400 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1.942 osób, Pałac sztuki 895 osób, Pawilon Matejki 840 osób, Akwarjum 250 osób.

* * *

Na wystawie ruch był wczoraj ożywiony. Pogoda sprzyjała. Włościanie z Doliny i Bolechowa zwidzali panoramę, pałac sztuki i mauzoleum, a wieczorem wyruszyli na dworzec. Przyjechali oni staraniem starosty p. Nawrockiego, który był także ich przewodnikiem, a pomagało mu kilku nauczycieli, sekretarz starostwa p. Dobrowolski i koncepista Tebinka.

Zwidzała też wczoraj wystawę dziatwa z rozmaitych stron, a między innemi dziatwa z Firlejówki i Skniłowa, 92 dziewcząt wiejskich kosztem p. Schnella.

* * *

Budapester Correspondenz donosi, że prezes gabinetu Wekerle i minister handlu Lukacs udadzą się 9. sierpnia na wystawę do Lwowa.

* * *

Zjazd ogólny członków Towarzystwa leśnego galicyjskiego w połączeniu ze zwidzeniem wystawy, ogłosił wydział tegoż Towarzystwa na dnie 14., 15. i 16 września r. b. i zaprasza do zgłaszania tematów do rozpraw naznaczając termin zgłoszeń po dzień 10. sierpnia r. b.

Ostatnie wiadomości.

Z ustawą anti-anarchistyczną wystąpła nawet Szwajcarja. Ustawa ta z końcem lipca nabiera mocy prawnej. Według dotychczasowych postanowień związkowego kodeksu karnego, rząd nie miał wcale środków na zwalczanie anarchizmu, prócz jednego prawa wydalania niebezpiecznych cudzoziemców. Zbrodnie anarchistyczne podpadały pod kodeks karny rozmaitych kantonów; niektóre kantony tymczasem, jak Uri i Nidowalden, nie posiadają wcale własnych kodeksów karnych. Zaprowadzenie jednolitego kodeksu dla wszystkich kantonów jest dopiero w dalekim projekcie. Wobec tego już po zamachach Ravachola i po zbrodniach w Paryżu i Barcelonie wystąpiła w roku 1893 rada związkowa z projektem osobnej ustawy przeciwko anarchistom. Nowa ustawa nie oznacza jeszcze kary śmierci za zbrodnie anarchistyczne, ze względu na to, że w niektórych kantonach kara śmierci jest całkowicie zniesiona; tak naprzykład zabójca prezydenta związku nie byłby wcale w Bernie karany śmiercią. Za używanie materjałów wybuchowych do zbrodniczych celów nakłada ustawa karę najmniej dziesięciu lat więzienia. Za fabrykowanie materjałów wybuchowych ze świadomością, że w karygodnych celach będą użyte, ustanowiona jest kara *minimum* 5 lat więzienia. Każdy, kto do anarchistycznej zbrodni podżega, albo materjały wybuchowe w złych zamiarach przechowuje, karany będzie od pięciu miesięcy więzienia wzwyż. Jeżeli zachęta następuje w drodze druku, wszyscy uczestnicy przestępstwa są wspólnie karani.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 19. lipca. W otworzonej dziś kasie zbiegłego bankiera Bettelheima nie znaleziono nic wartościowego.

Wiedeń 19. lipca. Pensjonowany radca dworu w ministerstwie finansów Bayer, wyskoczył wczoraj z okna swego mieszkania na bruk i zabił się na miejscu. Samobójstwo to popełnił w przystępie obłąkania.

Wiedeń 19. lipca. Cesarz zatwierdził uchwałę Sejmu galicyjskiego co do kredytu na poparcie budowy kolei lokalnych.

Buda-Peszt 19. lipca. W połowie przyszłego miesiąca udaje się Wekerle w towarzystwie ministra handlu Lukacsa na wystawę do Lwowa.

W Barczek w Siedmiogrodzie aresztowano profesora Drenszena z Bukaresztu.

Lubiana 19. lipca. Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w jednem skrzydle rządowej fabryki prochu w Stein. Jeden robotnik zginął. Zachodzi obawa, że cały gmach wyleci w powietrze, to też wojsko otoczyło go, aby nikt doń się nie zbliżał. Miastu Stein nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Paryż 19. lipca. Do przedłożonej przez rząd ustawy przeciw anarchistom wniosło 26 socjalistów 38 uzupełnień.

Na wczorajszem posiedzeniu izby przemawiał Goblet, który zwrócił na to uwagę, że już w grudniu roku przeszłego po zbrodni Vaillanta uchwalono trzy nowe ustawy przeciw anarchistom i kredyty na cele policyjne. Do czegoż one służyły? — zapytuje. Byłoby pożądanem, ażeby rząd dał w tym względzie wyjaśnienia. Co się tyczy obecnego projektu, to zauważa mowca, że w francuskiem ustawodawstwie nawet za czasów cesarstwa nie ośmielono się ścigać sądownie nikogo za jego życie prywatne, lub pośrednią prowokację. Nawet piszący poufny list prywatny będzie skutkiem tej ustawy narażony na prześladowanie. Przy wypracowaniu tego przedłożenia autorowie jego musieli być widocznie bardzo roztargnieni (*oklaski na ławach skrajnej lewicy*). Utrzymują tu, że zbrodnie anarchistyczne nie mają nic wspólnego z polityką — są jednak mężowie, którzy bardzo poważnie mówili o anarchji (*poruszenie w sali*). Gdzie poczyna się, a gdzie kończy anarchja? W roku 1857 pisał pewien oficjalny kandydat do wyborców: „Hydra anarchji podnosi głowę!“ A kto był jego szczęśliwym kontrkandydatem? — Oto Hipolit Carnot, ojciec ostatniego prezydenta rzeczypospolitej.

Mowca cytuje dalej kilka artykułów dziennikarskich, które mogłyby być pojmowane jako pośrednia prowokacja. Czy takie artykuły — zapytuje — będą teraz sądownie ścigane? Tak, będą ścigane, jeżeli będą się znajdowały w niemiłych dla rządu pismach.

W nowym projekcie do ustawy jest tylko miejsce dla samowoli, ale samowola byłaby jeszcze rzeczą do zniesienia, gdyby pozwolono nadal zwracać się do sądów przysięgłych. Ale w procesach prasowych mają odtąd zawsze wyrokować sędziowie zawodowi, którzy zawsze zależni są od władz publicznych. Sądy przysięgłych nieraz już ochroniły rząd przeciw jego własnym nadużyciom.

Niechaj izba — kończy Goblet — nie zadaje kłamu pojęciu wolności. Na istniejące zło muszą zaradzić socjalne reformy. Nowa ustawa jednak jest zdolną raczej powiększyć jeszcze liczbę anarchistów, aniżeli ich usunąć. Niechaj izba, zanim przystąpi do głosowania, zastanowi się dobrze nad tem. (*Huczne oklaski na skrajnej lewicy.*)

Minister sprawiedliwości Guerin odpowiedział Gobletowi, iż rząd w imieniu publicznego bezpieczeństwa domaga się uchwalenia ustawy. Nie rozchodzi się o prawo, co do wolności prasowej, lub o polityczne wiadomości, ale o narodowe niebezpieczeństwo, które z dniem każdym wzrasta. (*Oklaski z centrum.*) Goblet pytał, gdzie zaczyna się, a gdzie kończy anarchja? Niestety, gdzie ona się kończy, o tem wie każdy (*okrzyki: bardzo dobrze.*) Minister przytacza podżegające mowy skazanego anarchisty Jeana. Przeciw takim prowokacjom — powiada — należy wystąpić, (*głosy ze skrajnej lewicy:* On został skazany, a więc jesteście uzbrojeni).

Propaganda takich panów — ciągnie minister dalej — musi być uczyniona nieszkodliwą.

W nowej ustawie nie ma mowy o zbrodniach politycznych i niczego nie pozostawia samowoli rządu. Ustawa ma na celu wypełnienie luk w obecnem ustawodawstwie. Nie jest ona żadnym zamachem na wolność prasy. Protestuję przeciwko temu zarzutowi w imieniu godności i honoru prasy (*zaprzeczenia na ławach skrajnej lewicy.*)

W głosowaniu uchwalono 293 głosami przeciw 194 zamknięcie jeneralnej debaty, a następnie 279 głosami przeciw 167 przejście do dyskusji szczegółowej.

Socjaliści, celem odwieczenia uchwały, żądali za każdym razem głosowania imiennego.

Paryż 19. lipca. Casimir-Perier przyjął wczoraj włoskiego deputowanego Banghi, prezydenta komitetu, który postawił sobie za zadanie zbliżenia Włoch do Francji.

Rzym 19. lipca. Rząd wysłał 50 ajentów policyjnych zagranicę dla inwigilowania włoskich anarchistów. Dotychczas aresztowano w całem państwie 2200 osób.

Leodjum 19 lipca. Przed domem burmistrza w Hermelle pękła bomba, wyrządzając wielką szkodę.

Belgrad 19. lipca. W Szabac studenci urządzili demonstrację przeciw Austrji, zapowiadając publiczną deklamację wiersza o stosunkach w Bosnji. Prefekt zakazał demonstracji i skonfiskował egzemplarze wiersza.

Londyn 19. lipca. Z Shanghai donoszą, że w Savul japońscy żołnierze znieważyli angielskiego konsula i jego małżonkę.

Chicago 19. lipca. Debs i inni przewódcy robotników, oskarżeni o obrazę senatu, zostali z braku kaucji aresztowani.

Rzym 19. lipca. Anarchiści grożą córce posła de Felice zasztyletowaniem, z powodu, że błagała Crispi'ego o łaskę dla ojca.

Stambuł 19. lipca. Wczoraj w południe dało się znów uczuć dość silne wstrząśnienie ziemi, tym razem jednak nie wyrządziło ono żadnej znaczniejszej szkody.

Wiedeń 19. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 354·50; węg. kredyty 442·50; anglosy 157·80; laenderbanki 248·50, sztacbany 343·50; lombardy 107·50; elbethale 264·50 tytoniowe 210·75; alpiny 82·80; renta majowa 98·50, węg. złota 121·35; austr., koronowa 96·27; węg. koronowa 98·—; losy tureckie 67·17 uniony 262·—.

Berlin 19. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 213·60 (354·51); lombardy 44·20 (107·99); węg. renta złota 99·25 (121·45); ruble 219·25 (134·07).

Frankfurt 18. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 290·12 (355·86); lombardy 90·75 (108·1); renta węg. złota 99·25 (121·45); koronowa —·— (—·—)

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. lipca 1894.

HOTEL GEORGA. W. br. Raciborowska, Z. hr. Czacka. U. Breza, W. hr. Poniński z Wołynia. R. br. Gautnier z Nicei. R. Horoszewicz, J. Stopczyk z Warszawy. L. Kriser z Wygody. E. br. Schlosser z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. P. Pasławscy z Sambora. P. Borzenny z Brzozdowic. M. Kilanowska z Kozłowa. Ks. Hałaciński z Siedziny. W. Piotrowski z Kamionki. P. Kisieliński, S. Witt z Weipert. Hegyi, Telegdyi, Hosek, Siecki, Stransky z Tryestu. Żytomierski, Raciborowski. Podniestrza, S. Henzel z Szołomyi. Dr. Petelenz z Sambora. Erdstein z Wiednia.

HOTEL WYSTAWY A). Dr. M. Minkiewicz z Wołoczysk. S. Dickstein Warszawy. A. Nowakowska z Inowrocławia. J. Rybczyńska. H. Nowakowska z Poznania.

HOTEL WYSTAWY B). F. Makowski z Jaworzna. Ks. A. Wolański z Krzyworówni. J. hr. Mielżyński z Poznania.

HOTEL WYSTAWY C) Franciszek Jabłoński z Lublina.

HOTEL GARNI. W. Bogucki z Przemyśla. E. Michałowski z Tarnowa. T. Milewski z Krakowa

HOTEL SZWAJCARSKI. W. Przybylski z Janczyna. S. Romański ze Stryja. W. Morossani z Chodaczkowa. St. W. Bednarowscy z Podola ros. A. Morawski z Bybła. H. Geiger z Zagrzebia. R. Wolański z Rosji. A. P. Wysoczański z Czerniowiec.

HOTEL KRAKOWSKI. W. J. Twardowski z Berlina. J. Tomicki z Ks. Pozn. N. Kocheravy z Antwerpji. Dr. L. Brudziński, P. Brudzińska. P. Kunicka z Mikuliniec. Dr. T. Mączka, P. Mączka, W. Lachowicz, P. Lachowicz, dr. Kulczyński z Krakowa. J. Breitzer z Tarnowa. J. Czubski z Rzeszowa. Ks. J. Steinbach z Czerniowiec. Ks. B. Czarnecki z Butyna. Ks. J. Piechowicz z Barzeneina. Ks. W. Werner z Trębowli. W. P. i A. Głowińscy z Jarosławia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Dr. Adolf Beudel, adwokat w Sanoku poszukuje koncypienta. 541

Praktykanta poszukuje apteka w Winnikach. Warunki korzystne.

Handel korzenny A. Dłuqanowskiego w Sanoku, poszukuje praktykanta 540

Urząd pocztowy Ustrzyki poszukuje bardzo rutynowaną siłę w pocztowem, jakoteż telegraficznem

Czeskie sławne apry kozy koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melnika. 516

Morele krajowe piękne, wysyłają w 5 kilowych koszykach za pobraniem pocztowem franco 2 zł. Schiller i Spółka w Dup'iskach (Galicja). 542

Czytajcie „Naród!" Do nabycia w Biurze Gazet Olszewskiego. 546

Rządca lub **ekonom** z chlubnemi świadectwami i rekomendacjami szuka posady. Adres S. M. poste restante Niżankowice. 548

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie II piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 1. sierpień. 549

Korespondencja prywatna

Stradella 18 lat blondynka, Iza 17 lat brunetka szukają druhów serdecznych jako towarzyszów życia. Stradela 18. — Iza 17. poste rest. Stanisławów.

Ruch pociągów kolejowych
według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy		6·01	9·36		9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08				
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów		6·01			
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj			9·10		
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów					9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów		6·01			
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do września 30/9)			9·36		
Z Mezö Laborcz, Sanoka, Chyrowa przez Przemyśl			9·31		
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu				6·46	
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·26	5·55	
Ze Suczawy	10·16		8·13	1·03	
Z Kimpolunga	10·16		8·13		7·11
Z Radowiec	10·16		8·13		
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·16		8·13		7·11
Z Nowosielicy			8·13		
Ze Słoboda rungurskiej kopalni	10·16		8·13		
Z Husiatyna przez Halicz	10·16		8·13		7·11
Z Czortkowa przez Halicz				1·03	
Z Borysławia przez Stryj				12·46	
Z Bełza			8·24	5·21	
Ze Sokala				5·21	
Z Ławocznego (Peszta, Miszkolca, Seremsca, Munkacsu, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)			9·10	12·46	
Ze Stryja i Skolego			9·23		
Ze Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj			3·38		
Z Hrebenowa (od 1/6 do września 30/9)			2·38		
Z Brzuchowic (od 12 maja aż do odwołania)			8·37		

Ze Lwowa odchodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·10	10·46	3·26	11·11	7·31
Do Warszawy		10·46	3·26		7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów		10·46			
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl				11·11	
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj			10·26	7·46	
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów		10·46			
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do września 30/9)					7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów					
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj			5·26		
Do Mezö-Laborcz, Sanoka, Kulaszneg przez Przemyśl				7·16	
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu			5·26		
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·30	10·16	10·56	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·24	
Do Suczawy	6·51		10·51	11·31	
Do Buczacza przez Halicz				3·31	11·06
Do Husiatyna przez Halicz	6·51		10·51		11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni					
Do Nowosielicy	6·51				
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51				11·06
Do Radowiec	6·51		10·51		
Do Kimpolunga	6·51			5·31	
Do Sokala			9·56	7·21	
Do Bełza			9·56		
Do Borysławia przez Stryj			6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkacsu, Seremsca, Miszkolca, Peszta i Chyrowa przez Stryj)			6·16		7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj				10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj				10·26	
Do Stryja i Skolego				3·41	
Do Hrebenowa (od 1/6 do września 30/9)				10·26	
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)			4·6		
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)			4·48		

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Wydawca, Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.